

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans,
w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Narok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące . . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w sobotę.

N^o 2.

DNIA 12 STYCZNIA 1861 ROKU

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego
10, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztow-
ych w Prusiech.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesy-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. J. K. Ordyniec, 6,
quai d'Orléans, à Paris.)

Dzienniki krajowe ogłaszają adres deputacji galicyjskiej, w d. 4 b. m., panu Schmerlingowi oddany. Uważamy za powinność naszą powtórzyć w całości ten akt z tyłu miar znaczący. I godnością swoją i duchem, jaki go ożywia, należy on do najpiękniejszych i najpoważniejszych manifestów, któremi do Europy przemówiła Polska w niewoli:

W okólniku do Namiestników prowincji wydany, oświadczyłeś Wasza Excelencya swoją gotowość i chętność do przyjmowania objawów prawych opinii publicznej; a otwartość w przedstawieniu stosunków i okoliczności, uważać raczyłeś za pierwszą męskiego charakteru potrzebę. Stawiając dziś przed Waszą Excelencyą grono obywateli Galicji i Krakowa, przychodzi właśnie z objawem żywym publicznej opinii w ich krainie. Od czasu przydzielenia tej części dawniej Polski do monarchii austriackiej, zanoszone przed tron i przed ministrów Jego C. K. Apostolskiej Mości przedstawienia i życzenia mieszkańców onęjże, przechodząc przez pośrednictwo nieprzychylnych władz krajowych, często chybiały celu swego. Korzystamy więc z rzeczonych oświadczenia Waszej Excelencyi, gdy pozbawieni od lat kilkunastu wszelkich właściwych organów, przez którebyśmy imieniem narodu do władz najwyższych Państwa przemawiać mogli, użyć musimy tego najprostszego, naturalnego tylko środka, osobistego wystąpienia przed Waszą Excelencyą, jako wysłańcy nie przez wybory wprawdzie powołani, lecz przez głos niemal powszechny, wznoszony z każdego zakątka naszej ojczyzny. Choć bez mandatu formalnego, przybywamy tu przecież w tym danym razie, jako wierni tłumacze opinii publicznej w Galicji i Krakowie, bo nasze oświadczenia już dziś dowodnie, w ziomkach naszych najsilniejsze poparcie znalazły.

W okólniku swym rzeczonym, zapowiedziałeś Wasza Excelencya, iż w krótkim przeciągu czasu ogłoszonymi zostaną ustawy organiczne, odnośnie do instytucji w najwyższym Jego C. K. Mości manifestie wskazanych. Zanim takie ustawy co do krainy naszej wydane będą, życzeniem jest jej mieszkańców, życzeniem może nawet i zamysłem Waszej Excelencyi odpowiedniemi, aby minister Jego C. K. Apostolskiej Mości, który swe polityczne zasady rządzenia w tak poważnym konstytucyjnym sposobie objawił, poznał bezpośrednio główne zasady politycznej niejako wiary ogromnej ich większości.

W tej to myśli mamy zaszczyt przełożyć Waszej Excelencyi, — iż mieszkańcy naszej krainy, obu dobrowolną Unią przed wiekami połączonych rodów, polskiego i ruskiego, pomimo losu, który spotkał całość niegdyś ich ojczyzny polskiej, nie odstąpili i nie odstępują nigdy od owych wiekistych i przedawnionych być nie mogących praw historycznych swej narodowości, która się na rządzeniu Opatrzności opiera. Dla nas owa podzielona trójca Polski, jest zawsze tylko jedną i tą samą osobą dawniej matki naszej; — a z naszymi braćmi nad Wartą i Wilgą, jedną krwi jedno tętno wspólne w sercu mamy. Ministrowi katolickiego Monarchy, z którego świętej dynastji dziewięć królowych na tronie Piastów zasiadło, możemy to nasze uczucie tém otwarciój wyznać, iż gdybyśmy je kryli, świat by nam nie wierzył, i nieszczęśliwym nawetby szacunku odmówił.

Gdy tedy Wasza Excelencya, na te uczucia naszego narodu, i na jego stare a często piękne dzieje wspomnisz, to bezwątpienia uznasz, iż i my jesteśmy taką historyczno-polityczną indywidualnością narodową, o jakiej na niedawnej Radzie Państwa twierdziła większość, iż przy organizacji monarchji zapomnianą być nie może; że i w nas jest to historyczno-prawne poczucie, któremu

według słów dyplomu Jego C. K. Apostolskiej Mości, instytucje i stosunki prawne odpowiedniemi być powinny.

Choć tedy podobne żądania już przez ojców naszych do poprzedników Jego C. K. Apostolskiej Mości zanoszone, bez skutku pozostały, choć i my tak długo milczeć musieliśmy: to przecież, jak dawniej żadnej, tak i dziś niepomijamy tej sposobności, przełożyć to Waszej Excelencyi, właśnie przed wydaniem statutów organicznych, — iż gdy Marya Teresa, a później cesarz Franciszek przyznawać nam chcieli prawo daleko wyższe, niż najzupełniejsza nawet autonomia, — to tém samém widocznie jest, iżby nam ta, która się z ogólnych wyrazów okólnika Waszej Excelencyi wynikać zdaje, bynajmniej wystarczać nie mogło. Wszak nawet traktaty europejskie, choć względem mniemanego wiecznego pokoju poświęciły ciału Polski i choć bez nas o nas stanowiły, nie poświęciły nigdy jej ducha, lecz stypulowały jego narodowe tchnienie we wszystkich trzech częściach, i żądały dla nas odpowiednich temu duchowi instytucji. — Wasza Excelencya uznać raczysz, że w tém położeniu żadna się inna Monarchii austriackiej nie znajduje prowincja; i choćby już tylko na tém, oprócz zdolasz swe przekonanie o potrzebie prawdziwego samorządczego organizmu krainy naszej; a zarazem o niesłuszności jakiego bądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicji, któryby się sprzeciwiało integralności takiego nawet *status quo*, w którym owa część Polski w posiadanie Austrii przeszła. Rozdział taki byłby tylko nową, lecz zawsze płonną próbą przytłumienia ducha narodowego i jednoci Polaków, potężną indywidualność w dziejach zaznaczoną składających.

Z takiego to prawnego dążenia do samorządczej organizacji kraju naszego wynika, że sejm prowincjonalny krainy naszej, jeden i wspólny dla całej Galicji i Krakowa, złożony na podstawie rzetelnej wyhorczej reprezentacji narodu, a więc nie doradczy tylko, remonstracyjny, lub postulatowy, lecz w przedmiotach dotyczących się każdego moralnego i materialnego interesu mieszkańców stanowczy, dla nas jest niezbędnym. Gdyby bowiem ogólny jakiegobądź formy unitarny Parlament Monarchii, w którym i my udział braćbyśmy musieli, interesa Galicji i Krakowa w najżywo-tniejszych kwestiach narodowości naszej, w kwestiach naszego zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego i instytucji krajowych miał być rozstrzygającym: toby zaiste polityczne cele pewnej części Parlamentu germańskiego dążnością przejętej, jak w innych niegermańskich, tak i w naszym elemencie, Rzeczy niemieckiej obcym, najsilniój uzasadniony opór znalazły.

Lecz w prowincji naszej, nawet w stanowczym takim galicyjskim Sejmie reprezentowanej, nie byłoby istotnego samorządu, gdyby godności kościelne obu krajowych obrządków, i publiczne urzędy wszystkich gałęzi administracji, sądownictwa i wychowania publicznego nie były powierzane ziomkom naszym. Waszej Excelencyi wiadomo najlepiej, bo i to w swym okólniku wyrazić raczyłeś, iż prawdziwa siła sterującego rządu, główną swą podporę ma w zaufaniu, jakie u ludów wzniciąją organa władzy rządzącej. Nie będziesz więc zapewne Wasza Excelencya wąpił, iż współrodacy pełniący ową władzę w krainie naszej, w każdym razie wzbudzając w niej to większe zaufanie, o które dotychczasowe organa nie dbały, do większej siły porządku publicznego przyczynić się mogą.

Już zaś z tego wynika konieczna potrzeba, aby u nas język krajowy był używanym przez władze krajowe nie tylko wtedy, gdy się do ludności naszej odzywa, lecz i do wewnętrznego po wszystkich dykasteryach kraju traktowaniu spraw publicznych. Że zaś język polski bogaty, giętki, wielowiekowem ćwiczeniem we wszystkich gałęziach literatury do najwyższego stopnia ukształcony, językiem wykładowym we wszystkich edukacyjnych zakładach kraju, wrychle uznaćby zostanie: iż językowi ruskiemu wszel-

kie prawa uzdolnieniu jego odpowiednie, niezwłocznie przyznaniem będą, — tego się po przedsięwzięciu już w tej mierze, z woli Monarchy, przez poprzedniego Ministra Stanu przygotowanych kroków, i po jawnych oświadczeniach Waszej Excelencji w okólniku, tém bardziej spodziewać możemy. Uważasz to Wasza Excelencya za jedno z najwyższych zadań rządu, by usiłowaniami każdego pojedynczego narodu, zostawić bezpośrednie wzmaganie się umysłowego jego zasobu do wydania żyźnych plonów w obszerniejszych sferach, przyczem i ze skarbów naukowych obcym językiem podanych, swobodnie i dobrowolnie korzystać potrafi. A gdy Wasza Excelencya poznajmiasz, iż Rząd najwyższych celów umiejętności nigdy z oka nie spuści, to zapewne przyznać raczysz, iż do tych celów, naród nasz właśnie wtedy tylko dojść może, gdy jego młodzież ucząca się, będzie sobie miała wykładaną umiejętność w jej rodowitym języku, w którym od kolbki nauczyła się myśleć i pojmować.

Te to stosunki i okoliczności, tę główną treść i artykuły politycznego wyznania i opinii publicznej w kraju naszym, przysłałszy Waszej Excelencji wynurzyć, nie w duchu niepodobnej opozycji przeciw rozporządzeniom rządowym, których jeszcze nie znamy, lecz owszem w celu należytego oświecenia zwierzchniej władzy Państwa, której w chwili tak ważnej na szczerém objawieniu stanu rzeczy naszych wiele zależeć może.

Racz Wasza Excelencya te nasze, z winnóm uszanowaniem podane przedstawienia, wziąć na łaskawą uwagę, a uwzględniając to, co nam jest w każdym razie z ziemskich dóbr najświętszem, — narodowość, — przyczynić się w przedsiębranych dalszych krokach swego politycznego działania, do pomyślniejszych losów narodu naszego, który, iż niegdyś Monarchii Austriackiej i całemu Chrześcijaństwu nie małą z krwi swojej oddał przysługę, tego przynajmniej w Wiedniu zaprzeczyć nie można.

Diennik *Głos* donosi z Krakowa, z d. 2 b. m. :

« Podczas zjazdu obywatelskiego w mieście naszym, przybyła tu deputacya z austriackiego Szląska, złożona z kilkunastu osób. Przewodniczył jej redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* p. Stalmach, który przywiózł ze sobą adres podpisany przez sześćdziesiąt gmin szląskich : adres wyrażający chęć przyłączenia tego piastowskiego kawałka ziemi do Galicji i domagający się od deputacyi galicyjskiej wyjeżdżającej do Wiednia, poparcia tego żądania u rządu. Reprezentanci gmin szląskich udali się, za pośrednictwem księcia Jerzego Lubomirskiego, do przewodniczących naszemu zjazdowi : deputacya nasza nie czuła się jednak powołaną do przyjęcia tego mandatu. Wskutek tego, jak słychać, ma się deputacya szląska udać do Wiednia i przedłożyć sama swoje życzenia rządowi.

ROK 1860.

II (*)

Tak smutne i szczupłe są, w niektórych naszych prowincjach, warunki publicznego życia, tak przez nieprzyjaciół ścieśnione, albo przez nas samych zaniedbane pole działania, że, między innemi, dzieje Litwy z całego przeszłego roku, były niemal tylko dziejami jednej sprawy balowej. W marcu zawiązana, w lipcu dostąpiła ona dramatycznego przesilenia, w październiku wreszcie do ostatecznej doszła katastrofy, i dotąd tam jeszcze zaprząta umysły zarówno rządzonych jak rządzących. Czy obiecana monarsze przez generała Nazimowa w Wilnie zabawa przyjdzie lub nie do skutku : to przez rok prawie cały, na ziemi Jagiełtów, stanowiło hamletową prawdziwie kwestyą : *to be or not to be* ; było tematem niejednego monologu i dyalogu ; i na woskowych to posadzkach tanecznej sali mierzyl się, w długo nierozstrzygniętej walce, gubernatorska gorliwość i obywatelska odwaga. Dla rzeczy tak blahój, ileż to wielkich i małych poruszono sprężyn, i jakież bogaty tu plon znalazłby francuzki wodewilista, co tak chętnie wielkie skutki z drobnych wy-

prowadzać lubi przyczynił ! A wszakże, byłoby niesłuszném odrzucić wagi sprawie na pozór tak mało poważnej, i dla płochości formy, zaprzeczyć myśli, która dla żadnej ze stron walczących obojętną być nie mogła. Nie bez przyczyny mistrz polskiego słowa w części *Dziadów*, w której objął wszystkie żale i udręczenia polskiego ducha i niejako pandemonium przedstawił naszej katuszy, zamieścił i tę scenę balową, gdzie do jednego menuetu, wraz z zabójcami ojczyzny, stawać musiały jej nie-szczęśliwe sieroty. Bal tu jest i środkiem tortury i środkiem rządzenia : wyrafinowanemu ciemizmowi nie dość mieć w nas swych niewolników, rade w nas jeszcze widzieć i światu dać poznać swoich trefnisiów ; okutym w kajdany nie dozwala ostrożnego i powolnego chodu, jeszcze ieli, raz po raz, do tańca zapędzą, dla większej swój chwały i lepszej uciechy. Po « *serdeczném* » zaś przyjęciu, jakiego już raz przed trzema laty Car doznał na Litwie, po hucznych polowaniach z jakimi dlań wystąpiły ukraińskie Nemrody, po « *żywych obrazach* » w jakie przed nim układali się warszawscy paziowie, po manifestacie nakoniec, jaki w nowo założonym swym organie ogłosili wileńscy « *odstępcy* : festyn, o którym p. Nazimow zamyślał, miał ostateczną przyłożyć pieczęć do naszej hańby, i to właśnie w chwili, gdy inne ludy odradzały się w nowém życiu i w nowej chwale : miał może też bal rzeczony i ostateczną dać odprawę tym głosom żalu i upomnienia, które się na widok owych sprośności z każdej uczciwej a polskiej wyrzywały piersi. Kto te wszystkie rozważy względy, kto sobie przypomni wszystkie zaostrażające okoliczności owego na pierwszy rzut oka tak blahego procesu : ten niedoszłej w Wilnie zabawie prawdziwe będzie umiał nadać znaczenie ; ten uczci takowe ocknienie się narodowej godności, wobec tych książąt niemieckich, których Car chciał mieć widzami naszego zhańbienia ; ten wreszcie Litwie z radością odda świadectwo, że rok miniony inaczej i godniej zakończyła, niż dozwalały wróżyć jego smutne początki.

Z płochych rzeczy do godniejszych, i z sali tanecznej do wiejskiej gdy zstąpimy chaty, tożłogie szerzenie się wstrzemięźliwości na Litwie, musimy tém bardziej do szczęśliwych w roku 1860 policzyć objawów, że właśnie w tym roku rząd rossyjski najzaciętszą prowadził z niem walkę. W sprawie tej każda strona użyła środków jej właściwych : po stronie duchowieństwa i ludu polskiego, była zacna praca i piękne wyrzeczenie się zgubnego nałogu ; ze strony moskiewskiej, chciwość u niższych i brak wszelkiego zmysłu moralnego u wyższych, harmonijnie się sprzegły, by groźbą, podstępem i gwałtem położyć tamę dziełu tak zbawiennemu. W ligę do rozpajania chłopów, pod wysoką protekcyą ministra skarbu, weszli żydzi, odkupcy, żandarmy i gubernatorowie ; a generał gubernator wileński aż w Ewangelii szukał poparcia dla kabaku, i gdy nawet kananejskie (p. Nazimow widocznie ma słabość do godów) w obronie trunków przytaczał. Wprawdzie Imperator, za bytności swój w Wilnie, nie zupełnie zdawał się pochwalać postępowanie w tej mierze swoich urzędników ; niemniej jednak ta zacięta, przez policyą szerzona, propaganda pijaństwa zachwiała, jak z przerażeniem slyszeliśmy, niejedną przysięgę wstrzemięźliwości. W każdym razie, aby utrwalić i zabezpieczyć tak szczęśliwie rozpoczętą pracę umoralnienia ludu, trzeba

(*) Ob. *Wiadomości Polskie* z d. 5 stycznia 1861.

jeszcze będzie niemałych wysilen litewskiego duchowieństwa, któremu oby prędko i skutecznie przyszedli w pomoc litewscy obywatele, niedosyć, jak dotąd, o dzieło takiej wagi troskw

Były jeszcze i inne okolo publicznego dobra próby i zbiorowe usiłowania; ale jak na Rusi tak i tu, rozbiły się one o rządowy opór albo, co smutniejsza, o brak hartu u tych, którzy przedewszystkiem do przodkowania byli powołani. Ułożony, po długich naradach, projekt statutu Towarzystwa rolniczego dla czterech gubernij, utonął bez slychu i nadziei w kancelaryi gubernatorskiej; umówiony adres obywateli, który Imperatorowi w Wilnie miał przedstawić żądania prowincyi, nie doszedł, skutkiem odstąpienia, w ostatniej chwili, jednego z gubernialnych marszałków. Gdyby przynajmniej ten ostatni wypadek mógł posłużyć raz jeszcze za upomnienie, jak dalece losy i godność prowincyi zawisły od trafnego wyboru naczelników obywatelstwa, i że w takich wyborach, w obecnych mianowicie czasach, nie tyle chodzi o ludzi zręcznych i sztuki moskiewskiej świadomych, jak raczej o mężów twardęj woli a przedewszystkiem polskiej godności pamiętnych!... Litwini może w ogóle zbyt wielką przywiązują cenę do fortelów i przebiegłości; zbyt wiele zaufania i upodobania mają w sztuce Ulyssa, i *gubernskiej* swęj *dyplomacyi* przypisują siłę, którą w walce z Moskwą, jak w walce ze złem każdym, jedna tylko dać może szczerłość i prawda. Nie iskra to z czarta wzięta kuźni, przepali moc czarta i cara, a gdzie gołębięj nie ma prostoty, tam wężowa roztropność łatwo stać się może wężowem tylko pelzaniem.

III

Na Rusi jak na Litwie, przychodziło nam takie głównie zapisać fakta, które były świadectwem obywatelskiego ocknienia się, protestacyą niejako przeciwko obecnemu stanowi, głębszym i wyraźniejszym z nieprzyjaciółmi rozbratem w stosunkach publicznych. W Królestwie kongresowem nie brakło i na podobnych, jeśli tak wyrazić się wolno, *przeczących* objawach narodowego poczucia, i były tu może nawet widoczniejsze i z większą niż gdzie indziej dokonane solidarnością; ale oprócz tego spotykamy się tu z ciągłymi zjawiskami, które nietylko ujemnie nienawiści do ciemnizny, lecz i dodatniego, szczerzego dowodzą w rzeczach krajowych zamilowania. Nie same tylko, jak tam, zapowiedzi polskiego usposobienia, ale prawdziwe i piękne wypadki tu nam powitać rezultata polskiej pracy i budowy, które z rozumą były poczęte, z wytrwałością przeprowadzone, i o których jeśli tylko lekko napomknąć możemy, to nie dla tego zaprawdę, abyśmy je lekceważyć mieli — ale owszem przeciwnie. O ścisłość zresztą i zupełność nie możemy pokusić się tam, gdzie obraz w całości przedstawiony o wiele przekroczyćby musiał rozmiary, naszemu przeglądowi wskazane. Tak mnogie są tutaj publiczne zajęcia, tak wiele obowiązków dźwigają tu i pełnią obywatele, tak szczerza jest chęć poznania potrzeb wewnętrznych i ich, wedle sił, zaspokojenia, że pod względem zaprawy i politycznej dojrzałości, prowincya ta, wyznać trzeba, jednej chyba tylko ustępuje Wielkopolsce.

Co przedewszystkiem w Królestwie kongresowem uderza i wielką na przyszłość przejmuje otuchą, to zgodność

i łączność obywateli w zadaniach wewnętrznych, i mimo możebnej a naturalniej różnicy w stanowiskach i opiniach, solidarność działania w tém wszystkiem, co wyraźny krajowi przynosi pożytek lub go zapowiada. A pod tym względem, prowincya, o której mowa, znacznie i szacownie odbija od ziem, któreśmy dotąd przebiegli. Nie widać tu, jak na Rusi, gwałtowności i zapamiętałości stronnictw, tém boleśniej, że ani na jasnym tam oparta jest przekonaniach, ani zawsze do czystych ucieka się środków; nie widać tu także, jak na Litwie, tego rozbicia na setne obozy, które bez uznanych wodzów, bez wytkniętej właściwie chorągwi, ciągle tam z sobą staczają spory, a punktu oparcia nieraz u wspólnego szukają ciemności. Równie dalecy od bujności fantastycznej jak od igraszek przebiegłości, mieszkańcy Królestwa zdają się pojmywać, że między bujaniem a pelzaniem jest jeszcze środek, jedynie naturalny i godny środek — chodzenia prosto; i za pierwszy warunek dźwignienia sprawy, kładą zachość indywidualną i wspólną pracę. Wspólna zaś praca, i bez względu na jej dalsze rezultaty, już to z sobą przynosi dobrego, że do praktycznej i właściwej sprowadzając miary te przesadzone plany i przesadzone wymagania, jakie zazwyczaj ma każdy, co z założeniami rękoma stoi na uboczu, właściwą także nadaje miarę i tym w indywidualnych pojęciach różnicom, które nie zbliżone i nie zastosowane, daleko większemi się wydają niżli są wistocie. Wspólna praca nadto, inną jeszcze, a niemniej stanowczą, zapewnia korzyść, że wszystkie naraz żywotne powołuje potęgę: i te które przeszłością bogate, w tradycyi i w materialnych przechowały się zasobach, i te także które własnego tylko trudu i obecnego są utworem pokolenia.

Głównym wyrazem tej solidarności obywatelskiego życia w Królestwie i rozszerzonych na całą prowincyą a zwykłych zajęć, było to Rolnicze Towarzystwo, które w ubiegłym roku przez tak rozliczne przechodziło koleje i tak ciężkie przetrzymało próby. Niemal, w każdym razie, dojrzałości Królestwa jest dowodem ta instytucya, której czynności i skutki nieczyj, właściwie, osobnej i wyłącznej nie stanowią zasługi; która każdemu otwiera pole do swych sił użycia i objawu, i która właśnie dlatego całej prowincyi jest dźwignią i szczytem. To też, gdy wkrótce po walnym zgromadzeniu lutowym, znany dekret p. Muchanowa zagroził Towarzystwu w jego najistotniejszych podstawach, nietylko wszyscy członkowie zarówno uczuli się nim dotknięci: w całej prowincyi, rzecz możemy w całym narodzie, jednakie on wywołał oburzenie. Ale tu właśnie się pokazało, ile już, przez krótki ciąg swego istnienia, Towarzystwo przysporzyło krajowi mocy i dzielności; a jeśli prawda, że zdrowego to organizmu oznaką, gdy swe szkody łatwo pokrywa i z swoich ran prędko powstaje, niepodobna będzie wielkiego zasobu żywotności nie przyznać obywatelstwu, które takim ciosem ani się złamać, ani się ostatecznie osłabić nie dało. Wprawdzie, w pierwszej chwili i w do-raznym, a tak łatwo u nas wzbierającym uczuciu, że już wszystko upadło i że jedna chyba tylko broń protestacyi zostaje, kilkuset członków zamyslało wystąpić z Towarzystwa i pole gromadnie opuścić; ale prędko wzięta góra rozważa i przekonanie, że walczyć z trudnościami jest godniej i skuteczniej. Skutek też pokazał się niezwłocznie: przed objawem niewzruszonej a powszechnej woli

cofnął się i sam p. Muchanow; a jeśli cały ten wypadek dał miarę systematycznej nienawiści rządowej przeciw wszystkiemu co nas zaprawia i jednoczy, dał też i z drugiej strony miarę tego, czego nawet i na takim rządzie wynódcz może zgodna w sobie i do spłoszenia niełatwa chęć dobrego. A jeszcze większa zasługa to w naszych oczach obywateli, że na odniesioném raz nie zaprzestali zwycięztwie, że po niém na zimowe nie rezeszli się leże, i owszem wzmocnić swe starali się szyki. Towarzystwo, jak dzienniki nas zapewniają, w ciągu uplynionego roku wzrosło o tysiąc nowych członków: wzrost jego był konieczny, skoro umiało uniknąć rozbitcia.

Ale co najwyższą Towarzystwa stanowi zaletę i powszechnie musi mu jednać uczczenie, to piecza i troskliwość, jaką wciąż objawiało około moralnego i materialnego dźwignienia klasy włościańskiej. Wprawdzie rząd rossyjski, wierny zasadzie systematycznego odróżniania Królestwa kongresowego od ziem zabranych, i w tej kwestyi włościańskiej, pod tyloma względami tak dla niego jak dla nas żywotnej, nie chciał dopuścić jednostajnego jej wśród Polaków załatwienia; i gdy w krajach zabużańskich reformę ekonomiczną zamierzał przeprowadzić na podstawach wielkorossyjskiej gminnej własności, Królestwu kongresowemu natomiast narzucił zgóry zasadę wieczystej dzierżawy. W tak ciasne wtłoczone granice, lutowe obrady Towarzystwa w tym przedmiocie, mogły się już tylko toczyć jedynie nad najwłaściwszym sposobem przeprowadzenia stosunków obecnych w system oczyszczowania. Mimo to, przekonanie większości nie dało się zupełnie przytłumić, a uchwalone przez Towarzystwo (acz przez p. Muchanowa w druku wstrzymane) postanowienie, które « przemianę czynszowników na właścicieli uznało za jedynie ostateczne i pożądane rozwiązanie » nie sprawy włościańskiej, » dowiodło, że obywatele Królestwa dalej w swych dążeniach i swęj gotowości do ofiar sięgali, niż tego z namysłu sobie zyczyl i dopuścić chciał rząd, co przed Europą tak chętnie odegrywa rolę reformatora na przebój. Cóżkolwiekby, dzieło oczyszczowania postępuje naprzód; a chociaż obok tylu innych trudności, same już przepisy Rady Administracyjnej nie mało dorzucają przeszkód, przyznać jednak się godzi, że obywatelom nie brak na szczeręj, śmiemy powiedzieć, serdecznej chęci sumiennego przeprowadzenia sprawy, bezgwałtownego zawichrzenia ekonomicznych stosunków ale i bez niesprawiedliwego przeciążenia włościan. — Niemniej także przez rząd ścieśniane było pole dla moralnego podniesienia włościan; ale i tu również ze szczupłości dozwolonego gruntu, nie brano pochopu do zostawienia go odłogiem: drukowano książki dla ludu, zakładano wiejskie ochrony, kształcono do nich nauczycielki; a jeśli zaniechać musiano tych wystaw okręgowych, w których lud coraz więcej znajdował i skutecznej zachęty, i przykładu uczącego i uczciwej wreszcie zabawy, to tylko dla tego, że ich zabronił rząd zbyt pomny nauk Machiawela, by ścierpieć mógł to, co klasy społeczne wzajemnie ku sobie zbliżało.

Raz obudzone w tej prowineyi uczucie spójności i uznania pożytku łącznego działania, nie ograniczyły się tylko na zadaniach i zakresach, jakie pracy obywatelskiej wskazywało Towarzystwo Rolnicze: objawiły się jeszcze w licznie zawiązanych stowarzyszeniach ku specjalnym

celom. Na wielu miejscach powstały w tym roku nowe wspólki, których przedmiotem bądź zabezpieczenie od gradobicia, bądź ratowanie pogorzelców, bądź też utrzymywanie wspólnych a przy wielkiem gospodarstwie tak nieodzownych urzędników, jak weterynarzy, leśnych, techników i t. p. Przedewszystkiém zaś wymienić tu wypada owe Domy Zleceń, których siedm już liczy obecnie Królestwo, a które ułatwiając rolnikom środki przedaży i kredytu, przyczynić się muszą na przyszłość do umoralnienia handlu, i to, co dotąd było nieledwie klęską krajową, przetworzyć z czasem w prawdziwą i żywotną funkcję narodowego organizmu. I tak wszędzie, w mniejszych czy większych kolach, toż samo czerstwe objawia się życie, wiążąc siły i jednocząc chęci; a duch już się nie błaka i nie pokutuje w opuszczeniu i pustkowiach, ale na każdym miejscu szuka ciała, w kształty się przyobleka i społeczność kształtuje.

Że praca uzacnia, pewnik to przez wszystkich przyjęty, co ludzką znają naturę, i nie tylko indywidua ale i narody temu powszechnemu ulegają prawu. Ale jeśli Królestwo swe prace wewnętrzne w cieniu i ciszy wykonywało, nie szukając z nich chluby przed światem, to zacności swęj i narodowej godności jawny dać mogło dowód, gdy świat cały naraz zwrócił swe oczy na ziemię mogił i krzyżów. Dziwném zarządzeniem Opatrzności, mocarze północy, dla narad, w których cały cywilizowany Zachód przeczuwał spisek knowany na swą wolność, obrali miejsce, co samem swém imieniem, wszystkim na myśl przywiodło zbrodnię na nas dokonaną. Przypomniała też to sobie Europa, ale przypomniała jej to sama Warszawa swym smutkiem, swą żalobą, swą grobową cichością: przy bankiecie Makbetów stanął cień Banka. Było to wszakże w rocznicę pamiętnych *żywych obrazów*!.... Ale Bóg miłosierny, w tym roku, w chwili takiego historycznego znaczenia, nie dopuścił podobnej obrazu naszego narodowego majestatu; i Europa ujrzała Polskę, wtenczas, piękną bo posępną, i jej synów wymownych bo milczących: *dum tacent clamant*.

Na adres Galicyi, który w imieniu deputacyi d. 4 b. m. austriackiemu ministrowi Stanu złożyli p. Smolka, ks. Adam Sapich i Al. hr. Dieduszycki, odpowiedział p. Schmerling w słowach następujących:

« Z największą uwagą i prawdziwem zajęciem wysłuchałem Panów. Niepodobna mi dzisiaj odpowiedzieć kategorycznie, a przez to, postanowiłem J. C. K. Mości przesadzać. Tyle zapewnić mogę, że życzenia Wasze ściśle zbadane i uwzględnione zostaną. Wszelako już teraz powiedzieć Panom mogę, że J. C. Mość jest w chęci ustanowić dla całej Galicyi jeden tylko sejm z prawem inicjatywy. Już przez to samo otrzymacie legalny organ, nie tylko do upominania się o te prawa, jak w Waszym memoryale, ale i o dalsze, które wtedy, jako głos kraju, uwzględnionemi będą. Co się tyczy sprawy języka w ogóle, a w szczególności w Uniwersytecie krakowskim, sądzę, że niebawem kraj zadowolnionym zostanie. Dzisiaj rząd nie myśli jakiegokolwiek języka monarchii narzucać; owszem każdemu językowi pozostawia się prawo swobodnej a nieprzymusowej propagandy. Podobnie jak memoriał, tak i każdy prywatny wyraz opinii Galicyi jest pożądany i przyjemny rządowi, bądź na piśmie bądź ustnie. Co zechcecie waszym ziomkom udzielić. Statuta jak się spodziewać można, będą przed upływem dwóch miesięcy gotowe; aż potąd chcecie na to i w tym celu wpływać: aby kraj unikał demonstracyi publicznych, któreby mogły tylko rząd niepokoić, aby w spokojności oczekiwał instytucyj, które życzeniem jest mojem, ażeby oczekiwaniom Waszym odpowiadały. »

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIEC

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon 2.